

Dla aparatu i dla mas – modele prezentowania święta w Polskiej Kronice Filmowej

MAREK KOSMA CIEŚLIŃSKI

Do istotnych zadań oficjalnego tygodnika rządowego, jakim w okresie PRL-u była Polska Kronika Filmowa, należało kształtowanie postaw i nastrojów społecznych. O ich właściwy kierunek w ciągu prawie półwiecza dbał rozbudowany aparat propagandy, tworząc w kalendarzu życia publicznego m.in. gęstą siatkę wydarzeń masowych o charakterze cyklicznym. Rolą filmowców było odpowiednio je zaprezentować.

Zwykłym ludziom często obojętne było świętowanie Dni Przyjaźni z zaprzyjaźnionym krajem, Dnia Włókniarza czy też oddania do użytku kolejnej inwestycji przemysłowej – a te właśnie treści, w intencji władzy, miały zaprzętać świadomość mas. By kreowane wydarzenie mogło nabrać odpowiedniego wymiaru, potrzebny był swoisty mistrz ceremonii, podmiot, który budował właściwą otoczkę wydarzenia, tworzył potrzebną dramaturgię, a także wskazywał i objaśniał pożądane w danym momencie zachowania. Społeczeństwu należało wskazać, jak przeżyć określone wydarzenie: w jakich strojach i dekoracjach, z jakimi ideami – wypisanymi na transparentach, wreszcie, w jakim celu. W ten sposób oficjalnie promowano i utrwalano pożądane politycznie i ideowo treści.

Był w tym też cel ukryty. W myśl zasady „chleba i igrzysk” obowiązującej w całym okresie PRL-owskim właściwa organizacja rocznego kalendarza, umiejętnie zonglowanie wydarzeniami, budowanie – często sztuczne i na wyrost – propagandowych zdarzeń pozwalały wypełnić rutynę codzienności, odwracały – przynajmniej stopniowo i nas pewien czas – uwagę od bieżących problemów oraz kanalizowały emocje, ułatwiając lepszą kontrolę zachowań społecznych, modelowanie nastrojów ludności i częściowe zapobieganie ewentualnym nieprzewidywalnym i niekontrolowanym działaniom Polaków. Przeżywane w ciągu kilku tygodni obchody Święta Pracy czy Święta Odrodzenia zaprzętały niewątpliwie uwagę obywateli, np. przez niezbędne przygotowania, dekorowanie miast lub uczestnictwo w akademiach, wypełniały obficie łamy publikatorów materiałami różnej treści, a także skupiały aktywność na przejściowych i krótkotrwałych, ale efektownych momentach poprawy zaopatrzenia handlu. Dla wielu ludzi dostarczanie do sklepów trudno dostępnych produktów właśnie w tygodniach przedświątecznych było wydarzeniem skutecznie urozmaicającym ubogą codzienność. O tym wszystkim informowały środki przekazu.

W czasach przed upowszechnieniem się telewizji Kronika Filmowa bywała swoistym współtwórcą wielu ceremonii. Bywało, że sam przyjazd operatorów Kroniki, zwłaszcza na prowincję, podnosił rangę wydarzenia i nadawał mu wyjątkowy charakter. Dla operatorów terenowych zaproszenia na rozmaite lokalne uroczystości były uciążliwym obowiązkiem, z którego próbowano się wycofać różnymi sposobami. Długoletni autor tekstów w PKF Karol Małcużyński wspominał w rozmowie ze Zbigniewem Czeczotem-Gawrakiem i Maciejem Morawcem czasy największej popularności tygodnika: *Niezależnie od tego, czy to był związek hodowców kanarków, czy spółdzielnia drobiarska – każda z tych instytucji chciała mieć u siebie reportera kroniki. (...) Kronika nie chciała ani nie musiała tych wszystkich imprez obsługiwać. Ale jak były tzw. duże naciski, to wtedy posyłano operatora z pustą kamerą, tzn. bez filmu. On świecił fleszem, robił hałas kamerą (...) – wszystkie pozory były zachowane*¹. Operator stawał się zatem akolitą wydarzenia, a obecność kamer podczas wydarzenia – miarą jego rangi.

Znamienne, że w wielu wypadkach komunikacja PKF ze społeczeństwem na temat niektórych sztucznie kreowanych świąt okazywała się – w istocie – jednostronna. Święto i jego atmosfera było przede wszystkim deklarowane i opisywane, a obraz taki mógł znacząco odbiegać od faktów. Dzień wyjątkowy, *sacrum* w codzienności – jako niezbędny pokarm dla produkującego proletariatu, miał stanowić doping do wydajniejszej pracy i – po części – zorganizować oraz wypełnić jego czas wolny². Potrzebna była zatem kreacja: niejednokrotne wspomaganie rzeczywistości przemyślaną selekcją materiału, odpowiednim skierowaniem kamery i twórczym wykorzystaniem montażu.

Spektakl nie jest zbiorem obrazów, ale społecznym stosunkiem między ludźmi, nawiązywanym za pośrednictwem obrazów – pisał Guy Debord³ w czasach świetności Kroniki Filmowej. Zatem multiplikowanie owych obrazów i ich dystrybucja (np. w sieci kin) też jest spektaklem wykonywanym w określonym celu. W rzeczywistości lat 1944-1989 celebrowanie wydarzeń publicznych i związana z tym obrzędowość zostały rozbudowane do olbrzymich rozmiarów. W kalendarzu świąt w okresie PRL-u obok tradycyjnych uroczystości związanych z obrzędowością katolicką oraz sztandarowych wydarzeń o charakterze ideowym, takich jak Święto Pracy, Święto Odrodzenia Polski, Dzień Zwycięstwa i zjazdu partii – bo i te przedstawiano jako święta, a także równie tradycyjnych wydarzeń związanych z porami roku, jak dożynki czy sylwester, organizowano wiele świąt branżowych. Obchodzono święta resortowe, takie jak Dzień Górnika, Hutnika, Metalowca, Święto Wojska Polskiego, celebrowano międzynarodowe Dni Przyjaźni i wizyty przywódców – co oczywiste, przede wszystkim z bloku państw socjalistycznych, obchodzono oddawanie do użytku nowych inwestycji, promowano wydarzenia środowiskowe (złoty młodzieżowych przodowników pracy), obchody okolicznościowe (Dzień Dziecka, Dzień Kobiet, mikołajki) oraz najróżniejsze imprezy kulturalne, przybierające czasem kształt tematycznych tygodni lub miesięcy (Dni Filmu Radzieckiego). Informacje o tych wydarzeniach, a było ich znacznie więcej niż tu wymienione, pojawiały się w mediach, zaś do redakcji trafiały z wyprzedzeniem precyzyjnie planowane zalecenia propagandowe. W tym corocznie powtarzającym się cyklu trudno było wystrzec się rutyny. Polska Kronika Filmowa, której ambicją zapoczątkowaną przez kierującą tygodnikiem od 1949 r. Helenę Lemańską było, aby *nie nużyć widzów* i funkcjonować jak *gazeta rozpoczynająca się od trze-*

*ciej strony*⁴, niejednokrotnie szukała oryginalnej i niesztampowej formy przekazania informacji, aby przynajmniej w jakimś stopniu unikać powielania schematów. Ponieważ świąt było dużo, to i scenariusz wydarzeń bywał podobny, a na szczeblu centralnym pojawiali się przez lata ci sami partyjni funkcjonariusze. Można stwierdzić, że prawdziwym celebrazem świątecznych obchodów byli nie ci, którzy zajmowali miejsca na trybunach, nawet nie ci, którzy scenariusze akcji przygotowywali, ale operatorzy i montażyści, którzy kreowali ich obraz w społeczeństwie, malując wizje nieustannej szczęśliwej zabawy przeplatanej mozolnym wysiłkiem wytwórczym narodu. Było to wyzwanie także artystyczne, a od sposobu społecznego przedstawienia święta zależała sensowność nakładów ponoszonych na jego organizację. Dlatego prawie zawsze takie relacje przygotowywano ze sporym zaangażowaniem, tym bardziej że rzadko obrzędy z kalendarza PRL bywały zjawiskami efemerycznymi – wiele zdarzeń miało rozbudowaną, obliczoną na kilka tygodni dramaturgię.

Pozzczególne obchody należało wypełnić treścią i tym zajmował się aparat propagandy, ustalając, najpierw na szczeblu lokalnym, a potem w terenie i centralnie, odpowiednią oprawę: program uroczystości, dekoracje, aktualne treści ideowe. Sporządzane scenariusze były wskazówką dla dziennikarzy: informowały, gdzie i kiedy skierować operatorów. Niekiedy, na użytek fotoreporterów i kamerzystów, wskazywały kolejność zajmowania przez oficjeli miejsca na trybunach, przy stołach prezydyalnych i w honorowych rzędach krzeseł. Na podstawie takich instrukcji operator Kroniki wypełniał po zdjęciach kartę tematu, która służyła do napisania komentarza. Sposób prezentacji na ekranie zazwyczaj sprowadzał się do następującego modelu: 1. plany ogólne wprowadzające do tematu (np. zdjęcia szkoły, kopalni), 2. pojawienie się gości honorowych (przedstawiciele władz zajmują miejsca w prezydium), 3. fragmenty przemówień (dźwięk 100%) i twarze słuchających oraz, niekiedy, wręczanie okolicznościowych odznaczeń, 4. prezentacja dorobku świętujących (hala w hucie, plac budowy, ekspozycja dokonań), 5. czas wolny i mikroportret socjologiczny bohaterów (hobby, życie rodzinne, zabawa). Taki zestaw zdjęć dostarczali zazwyczaj operatorzy, zaś powyższe ich uporządkowanie pozwalało na zgrabne połączenie obowiązkowych treści oficjalnych ze spontanicznymi obserwacjami reporterskimi w krótkiej, bo zazwyczaj około jednonumutowej relacji. Wagę święta wskazywał w dużej mierze komentarz, ewentualnie ilustracja muzyczna, której wybrane motywy były w PKF zarezerwowane dla ceremonii najwyższego znaczenia politycznego i państwowego. Wyzwaniem dla autora tekstu było niepowielanie fraz wykorzystanych w poprzednich latach bądź używanych w większości doniesień prasowych.

W ekranowej celebracji świąt widoczne są fazy różniące się doбором tematów i intensywnością relacjonowania zdarzeń. Pierwsza obejmuje powojenne pięcioletnie, w którym okupacyjny zakaz promowania tradycji i kultury narodowej odbił się nienaturalnie zwiększonym celebrowaniem wszystkich możliwych akcentów propaństwowych. Kronika informowała więc o obchodach Bożego Narodzenia, nie ukrywając religijnych akcentów tego wydarzenia i jego celebracji w kościołach (PKF 2/45) oraz relacjonowała wigilię zorganizowaną dla sierot po powstańcach warszawskich (1/46). Aż z trzech lokacji – co było niełatwe do wykonania w okresie tuż po wojnie (Warszawa, Złotów i Częstochowa) – uzyskiwała reportaże z obchodów Bożego Ciała (14/45), zamieściła też materiał z obchodów katolickich

Zaduszek (a nie – wprowadzonego już wkrótce do urzędowego języka – Święta Zmarłych) (33/45). Obszernie przez kilka lat informowała o obchodach 3 Maja, które to święto wkrótce na wiele lat zniknie z ekranu. Relacje z uroczystości, podkreślające znaczący udział duchowieństwa nie tylko katolickiego, powstawały w Krakowie i Łodzi (11/45) czy w Warszawie i Katowicach (14/46). Z zaangażowaniem obejmującym różne miasta relacjonowano obchody 1 Maja: w Warszawie, Łodzi, Krakowie i na wsi (11/45) czy w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Gdyni, Krakowie i Katowicach (13/46). Przebieg tego wydarzenia, przygotowywanego zawsze z dużym zaangażowaniem organizacyjnym, wieloma dekoracjami, rozbudowaną ceremonią pochodu i towarzyszącym imprezom, był zawsze dla kamery interesujący. Do tego stopnia, że już relacja z obchodów w roku 1949 miała podwójną objętość wydania (588 m). W omawianej fazie pojawiały się też pierwsze święta branżowe, jak np. dzień Milicji Obywatelskiej, zapisany w Warszawie i Łodzi (43/48); przez kilka lat ważne były nawiązujące do przedwojnia tradycje chłopskie i relacje ze Święta Ludowego (25/49), które wkrótce ustąpią pierwszeństwa wydarzeniom robotniczym i proletariackim. Filmowano rocznice Dnia Zwycięstwa – w rok po zakończeniu wojny przedstawione w formie wydania monotematycznego (15/46). Rokrocznie prezentowane były obchody Święta Morza, szczególnie atrakcyjne z uwagi na nowy układ granic, dostęp do wybrzeża i fotogeniczność tematyki marynistycznej, co PKF rozwinęła w zrealizowanym w Szczecinie w roku 1947 wydaniu specjalnym. Z czasem pojawiły się święta proradzieckie: *Do wysiłku robotników przyłączyli się chłopci polscy. Rewolucja Październikowa jest także ich świętem* – stwierdzał lektor w wydaniu 45/50, podczas gdy kamera pokazywała wozy udekorowane portretami Lenina podczas obowiązkowej dostawy zboża.

Okres propagandy stalinowskiej w polskim dokumencie filmowym został już opisany. Jego wyznacznikami były: eliminacja tematów konfesyjnych na rzecz zagadnień ideowych oraz idąca za tym gigantomania w przygotowywaniu, a następnie relacjonowaniu wydarzeń politycznych na wszystkich obszarach życia społecznego, w PKF zaś realizacja estetycznych doktryn realizmu socjalistycznego. Oprócz wspomnianych dominant, także językowych, oznaczało to również niebywałe multiplikowanie tematów świątecznych w kolejno następujących po sobie wydaniach Kroniki. Obchody Święta Pracy w roku 1950 przedstawiono w pięciu kolejnych kronikach (od 15/50 do 19/50), a echa obchodów można było odnaleźć jeszcze tydzień później w relacji z obchodów Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy (20/50), będącej atrakcyjnym dopełnieniem pierwszomajowych wydarzeń. Wysoką wagę, jaką przykładano do majowych pochodów, zaznaczano w podwójnej numeracji wydań, która oznaczała dłuższy niż zazwyczaj obieg kopii (np. 19-20/53), w zaangażowaniu prawie całego zespołu operatorskiego (pod materiałami w wydaniu 19/54 podpisanych jest 13 kamerzystów), a także w wykorzystaniu trudno osiągalnej dla dokumentalistów taśmy barwnej (19/56).

Badacz symboliki PRL-owskiego pochodu ukrywający się pod pseudonimem Marek Białoruski rozróżnił dwa podstawowe modele celebracji: ceremonialny – obejmujący lata 1947-1955 i schyłkowy okres każdej dekady (1965-1970 i 1974-1980); oraz interakcyjny – uprawiany w latach 1956-1964 oraz 1971-1972/3.⁵ Pierwszy z nich został określony jako masowy, wykluczający indywidualną relację między defilującymi a trybuną; drugi zakładał skrócenie dystansu i nawiązanie wzajemnej komunikacji między przywódcami a poszczególnymi uczestnikami ma-

nifestacji. Należy jednak zauważyć, że niektóre okresy w historii, zwłaszcza lata małej stabilizacji, stanowiły połączenie obu modeli: ceremonialnego, gdy już okrzepła dekada Gomułki, z interakcyjnym, kiedy widoczne stawało się rozluźnienie wcześniejszej konwencji relacjonowania zdarzeń w sposób oficjalny na rzecz np. zbliżania się do władzy, gdy kamera kroniki pojawiała się na majowej lub lipcowej trybunie bezpośrednio za plecami I sekretarza partii.

Normalną praktyką w czasach PRL-u było nienaturalne prolongowanie obchodów święta na tygodnie poprzedzające i następujące. Nadchodzące wydarzenia, a najhuczniej celebrowano Święto Pracy, były poprzedzane wieloma medialnymi zapowiedziami ustalonymi w Wydziale Prasy Komitetu Centralnego PZPR. W 1950 r., w związku ze zbliżającym się Świętem Pracy, już 4 kwietnia Kronika informowała o okolicznościowym wezwaniu do podniesienia wydajności cementowni Grodziec i podobnym zobowiązaniu kolejarzy (15/50). Tydzień później swoje świąteczne zobowiązania przedstawili na ekranie robotnicy fabryki w Ursusie, tkaczki z zakładów im. Stalina, monterzy radioodbiorników i naukowcy. Relacje pochodziły z całego kraju – podczas oglądania kroniki trudno było nie ulec atmosferze powszechnej mobilizacji, nie zasugerować się doniosłością szeroko zapowiadanego wydarzenia. Podobnie działo się w następnych tygodniach: kamery pokazywały, w jaki sposób przygotowują się do majowych obchodów chłopci, studenci, a nawet dzieci szkolne (17 i 18/50) ⁶. Relacja z dnia ceremonii wypełniała w całości wydanie 19/50, które było o 60 proc. dłuższe niż zazwyczaj i przynosiło reportaże z akademii centralnej oraz migawki z obchodów organizowanych w całym kraju. Kolejne wydanie (20/50) doniesieniami z otwarcia Targów Poznańskich i z imprez Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy podtrzymywało atmosferę radości i dumy z niedawno zakończonych wydarzeń.

Obficie relacjonowane obchody 1 Maja stały się we wszystkich środkach przekazu swoistym metaświętem, samonapędzającym się motywem PRL-owskiego pejzażu medialnego. *To już nie tylko manifestacja polityczna – to także społeczny obyczaj, skupiający rzesze nieznanym sobie ludzi pod wspólnymi sztandarami, we wspólnym wiosennym nastroju* – trafnie zauważał lektor (19A/62), i rzeczywiście, również dla realizatorów PKF materiały z pochodów często nie były spontanicznymi reportażami, ale rutynowymi obowiązkami, które jednak od czasu do czasu próbowano urozmaicać czy to socjologicznymi obserwacjami zachowań manifestantów, czy np. mikrofelietonami dotyczącymi mody, dzieci czy dekoracji miast.

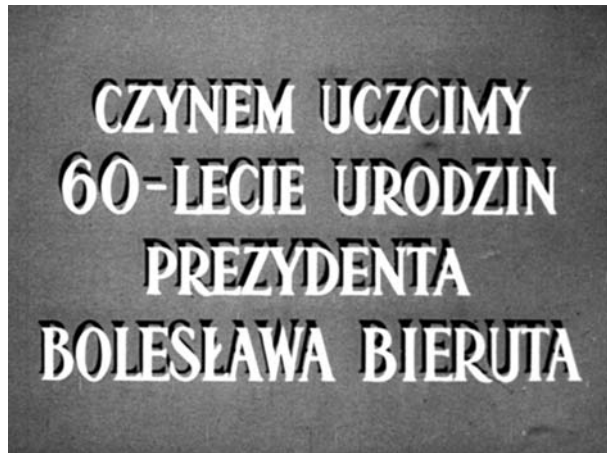
Rozmach nie mniejszy niż święto pierwszomajowe miały w PKF relacje z obchodów Święta Odrodzenia Polski. Co prawda wydarzeniom 22 lipca rzadko towarzyszyła wielotygodniowa kampania, jednak relacja z uroczystości zawsze była bardzo rozbudowana, często wypełniając całe wydanie. W roku wprowadzenia nowej konstytucji Kronika odnotowała Święto Odrodzenia podwójną numeracją (31-32/52), potrójną długością (1001 m) oraz, przez połączenie obchodów z tematyką zlotu młodych przodowników pracy, opatrzyła atrakcyjnym tytułem całość: „Święto radości, młodości i Konstytucji”. Wydanie zrealizowano w wielu miejscach, pokazując przyjazdy delegacji zagranicznych (m.in. na statku „Batory”), uroczystości odbywające się w specjalnie zorganizowanym miasteczku zlotowym, imprezy sportowe oraz zabawy na nadwiślańskich bulwarach, zaś w drugiej części wydania, obrady Sejmu i defiladę lotniczą. W latach następnych redakcja wielo-



PKF 31-32/52



PKF 11/45



PKF 12/52



PKF 31-32/52

krotnie korzystała z podobnego scenariusza. Lipcowe obchody bywały też okazją do realizacji wydań specjalnych w 1949, 1951 oraz w 1955 r., kiedy to operatorzy PKF po raz pierwszy przygotowali wydanie barwne w systemie panoramicznym. W prowadzonej przeze mnie korespondencji Lemańska wspominała o „raju finansowym”, jaki panował przy relacjonowaniu faktów o szczególnym znaczeniu dla władzy: o długości wydania decydowała np. *czasem ilość nakręconych zdjęć, których szkoda było nie dać, czasem długość zamierzenia*⁷. W 1952 r. wydanie z okazji Święta Odrodzenia zostało zmontowane pod utwór Tadeusza Sygietyńskiego *Nasza piosenka*, której popularny wówczas refren brzmiał: *I górnicy, i hutnicy, i murarze, kolejarze, i rolnicy, ogrodnicy, krawcy, tkacze i spawacze, i cywile, i żołnierze. Wróg nam pieśni nie odbierze!* W tym czasie kamery pokazywały szpalery kolejnych grup zawodowych defilujące przez Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową (31-32/52). Wieloletnia redaktor naczelna Kroniki wspominała też o *braku dyscypliny zawodowej*, nieprzestrzeganiu obowiązującego metrażu (300 m) i *absolutnej fikcji budżetowej*. Jeżeli z okazji lipcowych obchodów, co zdarzało się często, oddawano do użytku nowe obiekty publiczne lub podejmowano delegacje zagraniczne, wszystkie te fakty musiały się pojawić na ekranie. W 1959 r. obchody uroczystości zbiegły się z szeroko relacjonowaną wizytą delegacji radzieckiej (doniesienia na ten temat ukazały się w czterech wydaniach), zaś materiał z uroczystości i defilady redakcja połączyła z otwarciem Trasy Mostowej w Warszawie i wkopiowaniami zdjęć z lat 40., co uwydatniło powojenne dokonania gospodarcze kraju (30B/59).

Zdarzały się święta zupełnie wyjątkowe. Swoistym kuriozum zapisanym w PKF były obchodzone w Polsce w 1949 r. 70. urodziny Józefa Stalina, odnotowane w aż czterech kolejnych wydaniach (od 51/49 do 2/50). Wydarzenie to zostało przedstawione niczym narodowe święto nad Wisłą. Kronika zamieściła obszerną relację z zebrania robotników studiujących życiorys Stalina (137 m), zaprezentowała okolicznościowy list tokarza Stefana Mateli, donosiła o nazwaniu kilku zakładów przemysłowych imieniem Stalina, a także zaprezentowała liczne podarunki dla radzieckiego przywódcy ofiarowane przez organizacje społeczne i zakłady pracy. Na dalszy plan przesunęła nawet zwyczajowe w tym czasie informacje o przedświątecznym ruchu w sklepach i przygotowaniach do Gwiazdki. Pierwsze w nowym roku wydanie w całości poświęciła zaś obchodom (1/50). Widzowie oglądali dekoracje Warszawy, akademię, odsłonięcie pomnika, nadzwyczajną sesję Sejmu, warty produkcyjne, a nawet okolicznościowe zabawy dzieci i tańce w Auli Politechniki Warszawskiej. Uzupełnieniem był reportaż z obchodów Nowego Roku w Moskwie. Co więcej, także następne wydanie PKF zaczynało się od postaci Stalina: dekoracja miasta – tym razem Krakowa, odsłonięcie tablicy pamiątkowej oraz okolicznościowe reprodukcje narzuciły klimat całej kronice, by efektownie zapisać się w świadomości odbiorców. W roku 1949 widzowie tłumnie uczęszczali do kin, a poszczególne kopie kroniki pozostawały w obiegu przez kilka miesięcy. Tym sposobem tematyka grudniowego jubileuszu radzieckiego generalissimusa obecna była w prowincjonalnych kinach aż do przedwiośnia.

Dwa lata później w podobny sposób obchodzono wypadające 18 kwietnia 60. urodziny Bolesława Bieruta, co PKF również zapisała w kilku wydaniach. *Kochamy naszego prezydenta* – taki tytuł miał okolicznościowy reportaż zamieszczony w wydaniu 16/52, które ukazało się 9 kwietnia. Dwa tygodnie później całe wydanie (18/52) było zaś poświęcone relacjom z obchodów, dekoracji stolicy, uroczystej akademii,

depeszy gratulacyjnej nadesłanej przez Stalina i przemianowaniu kilku instytucji na cześć jubilata. Wydanie o tydzień późniejsze dopełniało atmosferę święta reportażem z „wart bierutowskich” zorganizowanych na budowie Pałacu Kultury i Nauki, a nawet „siewem im. Bieruta”, co oczywiście wymagało wyjazdu operatora na prowincję. Całość tych obchodów aparat propagandy zaplanował tak, by poprzedzić w ten sposób relacje z obchodów 1 Maja (20/52) i szczerze wypełnić kilka tygodni wiosennego kalendarza. W importowanym ze Związku Radzieckiego modelu świętowania na ekranie stałym elementem stały się sceny aplauzu, zadowolenia i oklaski – wyrazy poparcia dla władzy, co powielono w latach następnych.

Relacjonowanie świąt cechowała nieraz widoczna kampanijność. Odbывający się w Warszawie w 1955 r. V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów był istotny od strony organizacyjnej i propagandowej. Kronika relacjonowała go w kilku wydaniach cotygodniowych oraz w aż czterech specjalnych, z których jedno ukazało się jako tzw. jednodniówka festiwalowa, zaś inne, podsumowujące, powstało na taśmie barwnej w systemie panoramicznym. Realizacja przebiegała według ustaleń podjętych w Wydziale Kultury KC, w związku z czym redakcja narzekała na trudności z uzyskaniem potrzebnych zdjęć⁸.

Inny kłopot sprawiało Kronice relacjonowanie wydarzeń o charakterze religijnym, głęboko zakorzenionych w powszechnej obrzędowości. W rządowym tygodniku filmowym dla świąt kościelnych nie było miejsca, więc jeżeli się pojawiały, to na ekranie przybierały wyraźnie zlaicyzowany charakter. Kronika odnotowywała je zazwyczaj przez pryzmat folkloru i obrzędowości. Boże Narodzenie było okazją do felietonów o wigilijnych karpkach oraz prezentach, które w latach stalinowskich przynosił dzieciom Dziadek Mróz, lub do reportaży z przedświątecznych zakupów, sprzedaży choinek czy wystaw szopek krakowskich; Wielkanoc sprowadzano często do wiejskich zabaw w śmigusa-dyngusa, a Boże Ciało – do ludowych procesji odbywanych w strojach regionalnych. Aspekt religijny był całkowicie pomijany, zaś wśród uczestników uroczystości pokazywano przede wszystkim ludzi starszych, unikając zdjęć dzieci i młodzieży. Przesunięcie akcentów było szczególnie widoczne w 1966 r. Wystosowane kilka miesięcy wcześniej pojednawcze orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich, a także zorganizowane na Jasnej Górze kościelne obchody 1000-lecia chrztu Polski wymusiły na władzach państwowych przygotowanie całej serii świeckich wydarzeń, mających odciągnąć uwagę społeczeństwa od uroczystości konfesyjnych. W Kronice oznaczało to pominięcie wielu interesujących sytuacji, przy których obecna była kamera. W czterominutowej relacji z milenijnych obchodów w Gnieźnie skoncentrowano się na tradycjach historycznych i aktualnych osiągnięciach miasta, uroczystościom kościelnym poświęcając zaledwie 20 sekund, by nawet w tak krótkim czasie ograniczyć się jedynie do lakonicznej informacji, komentarza i kilku ogólnych planów, w których nie było widać ani wiernych, ani duchowieństwa (17A/66). Podobnie w kolejnej relacji, tym razem z Poznania, w której uroczystości w archikatedrze wspomniano zaledwie w jednym zdaniu. Znacznie więcej czasu ekranowego wypełnił natomiast reportaż z motocyklowych Sztafet Tysiąclecia.

Mało oryginalnym i nieatrakcyjnym sposobem świętowania praktykowanym w PKF było wystawianie władzy okolicznościowych, najczęściej rocznicowych laurerek. Z dużym impetem stylistyka taka zaznaczyła się podczas obchodów XX-lecia PRL. Ceremonie na Stadionie Dziesięciolecia oraz defilada wojskowa pojawiły się

w dwóch wydaniach kroniki (31A, 31B/64), w których słowa przemówień (*melduję kierownictwu partii naszą gotowość służenia ze wszystkich sił /.../ Polsce i socjalizmowi*) połączono z gwarem ulicznego entuzjazmu oraz dynamiczną ilustracją muzyczną. Zastosowano wówczas zwyczajową dramaturgię: podział na część oficjalną – wypełnioną przez wojsko, młodzież i sportowców oraz warszawiaków „spontanicznie” podbiegających pod trybunę honorową, a także rozrywkową zawierającą reportaż z popołudniowych zabaw ludności. Z kolei rok później Święto Odrodzenia zaprezentowano nie politycznie, ale jako... Święto Kwiatów, zawierając sens relacji przede wszystkim w treści komentarza (31A/65). Z końcem dekady coraz częściej zaczęły pojawiać się barwne wydania monotematyczne. Szukając innej niż dotąd stylistyki, odróżniającej się od szybko dostarczającej newsy telewizji, Kronika uczciła XXV-lecie Polski Ludowej monotonną, dwuaktową pocztówką, prezentującą geograficzne, przemysłowe i krajobrazowe bogactwo kraju. Popularne piosenki w tle dźwiękowym oraz wiersze deklamowane przez znanych aktorów były akcentem nietypowym, zupełnie niepasującym do dynamicznej zazwyczaj formuły PKF. Podobnie jak przygotowana pięć lat później seria „Z kronik XXX-lecia” poświęcona poszczególnym regionom kraju⁹, będąca w istocie jaskrawą afirmacją osiągnięć gospodarczych ekipy Edwarda Gierka. Zrealizowany w 1974 r. cykl uzupełniały monotematyczne wydania *Jak się Tobie pokłonić* (29AB/74) i *W lipcowe dni* (33AB/74). Pierwsze z nich było zlepkiem różnych migawek z kraju akcentujących dokonania społeczne i gospodarcze okresu, zaś o tydzień późniejsze wydanie 30A/74 przynosiło relację z centralnych obchodów XXX-lecia w Chełmie i Lublinie, relacje z otwarcia Trasy Łazienkowskiej i zakończenia etapu odbudowy Zamku Królewskiego oraz materiały z pobytu w Polsce Leonida Breżniewa. Całość kończyły zwyczajowe migawki z defilady, zdjęcia wojska i młodzieży. Jakby tego było mało, hucznie obchodzone święto miało kontynuację w barwnym wydaniu monotematycznym *W lipcowe dni*, będącym powieleniem i rozwinięciem wątków z poprzedniej kroniki, kończącym się zdjęciami z defilady 22 lipca, ale opracowanym ze sporym opóźnieniem, bo dopiero 12 sierpnia. Dla wypełnienia zaplanowanych działań propagandowych dopełnienie warunku aktualności nie było, jak widać, istotne.

W latach 70. popularne stało się przygotowywanie kronik pod ilustrację przewodniej tezy, zgodnie ze scenariuszem ustalonym w redakcji. *Nasze święto – 1 Maja* – tak było zatytułowane wydanie monotematyczne 18A/73. Miało ono charakter widokówki – symbolu szczęśliwego i zasobnego kraju. Rozpoczynało się od zdjęć lotniczych Krakowa, pejzażu śląskiego i migawek przemysłowych z rodzinnego regionu Edwarda Gierka, zdjęć zakładów przemysłowych i ośrodków wypoczynkowych, po czym redakcja pokazywała sztandarowe inwestycje polityczne: plocką Petrochemię oraz gdański Port Północny i stocznie na Wybrzeżu. Dopełnieniem były nastrojowe zdjęcia przyrody i migawki z pochodu pierwszomajowego w stolicy. Całość została podporządkowana tezie o dobrym gospodarowaniu, które uzasadnia radosne i zasłużone świętowanie. Podobny charakter miało wydanie opatrzone tytułem *Plon niesiemy, plon* (39A/73), będące okolicznościową relacją z dożynek. Fakt podporządkowania całego wydania tematyce wiejskiej mógł świadczyć z jednej strony o braku pomysłu na realizację aktualnych zadań informacyjnych, a z drugiej – o chętnym sięganiu przez redakcję po relacje z wydarzeń okolicznościowych. Kronika w sposób charakterystyczny dla stylistyki całej de-

kady pokazywała przemiany gospodarcze i obyczajowe, sylwetki partyjnych przywódców w otoczeniu uczestników dożynek oraz migawki z oficjalnej ceremonii i występów artystycznych. Z kolei kronika *Opolski żniwniak* (42A/74) była przygotowanym z okazji dożynek portretem jednego z województw. Dopelnieniem okolicznościowych laurów wystawionych władzy przez PKF była seria dziewięciu barwnych, monotematycznych kronik związanych z VII Zjazdem partii (od 43A do 50A/75 oraz 52AB/75), w których wewnątrzpartyjne obchody urosły do rangi ogólnonarodowej radosnej celebracji ¹⁰.

To, co redakcja Kroniki realizowała na zamówienie władzy, a więc wszystkie serwituty oficjalne, bywało niejednokrotnie równoważone relacjami z rozmaitych wydarzeń o charakterze masowych festynów, realizowanymi bez zwyczajowego, propagandowego schematu. Takimi imprezami bywały m.in. organizowane w czasach propagandy sukcesu „święta” największych tytułów prasowych. Obchodzone w Warszawie święto „Trybuny Ludu” było przedstawiane zazwyczaj w formie reportażu z kolegium redakcji przygotowującej kolejny numer pisma oraz z zabaw i kiermaszów odbywających się na wiślanych bulwarach (37A/73, 34B/77, 35B/75). Z kolei katowicka „Trybuna Robotnicza” organizowała z rozmachem swoje obchody w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, co obowiązkowo relacjonował operator z katowickiego oddziału Kroniki (38A/74) ¹¹.

Dopelnieniem podobnych wydarzeń, za każdym razem określanych mianem święta, były reportaże z różnych imprez terenowych: winobranie w Zielonogórskim (43/56), święto chmielu w Krasnymstawie (40B/81), organizowane w całym kraju „dni miast” i „dni gospodarności” oraz z rozmaitych wydarzeń kulturalnych, spośród których PKF najchętniej odwiedzała „święto polskiej piosenki”, czyli festiwal w Opolu (np. 27A/71).

W obrzędowości PRL-u nawet sylwester miał w kronice wydźwięk propagandowy. *Niech żyje pierwszy rok planu sześcioletniego, planu budowy fundamentów socjalizmu* – deklarowali przodownicy pracy podczas toastu wznoszonego na oficjalnym balu w gmachu Politechniki Warszawskiej (3/50). Wzorowi robotnicy, popularna warszawska milicjantka Lodzia lub działacze organizacji młodzieżowych byli wówczas tłem zabaw najwyższych funkcjonariuszy partyjnych, którzy na potrzeby kamery inscenizowali kilka tanecznych kroków. Dla równowagi widzowie oglądali pracowników na posterunkach pracy: zecerów w drukarni i telefonistki w centrali międzynarodowej (2/49). Bywało, że za wyróżnionymi przodownikami operator podążył aż do Szklarskiej Poręby: *To dzięki takim jak oni każdy nowy rok jest lepszy, bogatszy od poprzedniego* – wyjaśniał lektor (3/51). Dopiero po październikowej odwilży ideowy ton ustąpił miejsca żartobliwym reportażom z ulic Warszawy (2A/60) i z zabaw organizowanych w klubach studenckich, hotelach, schroniskach górskich, a nawet na peronie dworca kolejowego Warszawa Śródmieście ¹².

Inną okazją do żartów, chętnie wykorzystywaną przez Kronikę, były obchody Święta Kobiet. Duże znaczenie tego wydarzenia w socjalistycznej rzeczywistości było pretekstem do realizacji inscenizowanych reportaży lub felietonów prezentujących w krzywym zwierciadle narodowe cechy. Kronika dowcipnie utyskiwała na los mężczyzn pozbawionych opieki kobiet, przedstawiała portrety zasłużonych matek, artystki i działaczki społeczne, do których zaglądała także na prowincję, nieraz robiła ukłon w stronę żeńskiej widowni i zamieszczała np. ciekawostki ze

świata mody (także z zagranicy) czy narzekała na drobne, codzienne trudności. W 1975 r. pojawiło się nawet wydanie monotematyczne *Być kobietą*, w którym komentarz przeczytała popularna wówczas Alina Janowska (10A/75).

Dopełnieniem świętowania w PKF, choć już niezwiązanego z żadnym oficjalnym kalendarzem, były obchody kolejnych jubileuszy filmowego tygodnika. Redakcja odnotowała już pięciolecie swojego istnienia, a w kolejnych latach przygotowywała okolicznościowe materiały, które urastały nieraz do osobnych wydań. Sięgała wtedy do materiałów archiwalnych, odsłaniała kulisy pracy, śmiała się z samej siebie i z realizowanych w ciągu lat propagandowych serwitutów. Unikała w tych momentach zadęcia i oficjalnego tonu: wydanie *Anty-jubileuszowe* opracował Andrzej Munk, zapraszając do odegrania zainscenizowanych żartów sytuacyjnych Wiesława Gołasa (52AB/59), dwadzieścia lat później inne monotematyczne wydanie zatytułowane *A jednak się kręci* przypomniało bogaty dorobek periodyku (52AB/79).

Atmosfera kreowana na ekranie nie była wiernym odbiciem rzeczywistości politycznej i społecznej. Wiele motywów i sytuacji nigdy nie trafiło na ekran. Bywało, że kamery czasami odsłaniały kulisy wydarzeń, pokazując np. dekorowanie ulic, jednak w kolumnach pierwszomajowych manifestantów nie dostrzegały postaci bez entuzjazmu, inwalidów, porządkowych sprawdzających obowiązkową obecność czy funkcjonariuszy milicji czuwających nad planowym przebiegiem ceremonii. Do 1980 r. nie odnotowywano „krajobrazu po bitwie” – niepotrzebnych plakatów, zaśmieconych ulic, sprzątanania po święcie. Wymagania cenzury oraz świadomość oczekiwań państwowego mecenasa nie dopuściły przez lata podobnych motywów do przekazu oficjalnego tygodnika.

Kiedy po stanie wojennym zabrakło autentycznych okazji do świętowania, PKF straciła swój dotychczasowy charakter, związany z nieustannym optymistycznym patrzeniem w przyszłość i mobilizowaniem widzów do nieprzerwanej aktywności. Od czasu do czasu sięgała do materiałów archiwalnych. Spadek propagandowego znaczenia uwolnił redakcję od wielu obowiązków. *Koniec z bizantyzmem. Niech żyje 1 Maja według obrządku europejskiego. I niech się święci 3 Maja, święto narodowe Rzeczypospolitej* – mówił lektor w materiale *Majowy tydzień*, relacjonującym razem obchody 1 i 3 Maja (19/90). Dezorientacja tygodnika wobec zmian politycznych i gospodarczych sprawiła, że PKF zakończyła działalność w swoje pięćdziesięciolecie już bez jubileuszowych fanfar.

MAREK KOSMA CIEŚLIŃSKI

¹ Karol Małcużyński, rozmowa przeprowadzona 12 sierpnia 1978 r. dla Instytutu Sztuki PAN przez Zbigniewa Czczota-Gawraka i Macieja Morawca, s. 20, maszynopis w posiadaniu autora.

² Należy pamiętać, że współczesne pojmowanie święta znacząco różni się od jego rozumienia w systemie scentralizowanej informacji i siłą narzuconej ideologii. Obecnie obowiązujący kalendarz świąt jest nieporównanie bogatszy

niż w rzeczywistości PRL-u, ale sposób i cel ich wykorzystania jest zupełnie odmienny, przede wszystkim nie służy masowej indoktrynacji i formacji społeczno-politycznej.

³ G. Debord, *Spoleczeństwo spektaklu*, tłum. A. Ptaszkowska, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1998, s. 12.

⁴ Por. J. Toeplitz, *Polska Kronika Filmowa – dorobek XX-lecia*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, nr 3, s. 102.

- ⁵ M. Białoruski, *Rytuał pochodu 1-majowego w Polsce 1949-1981 r.*, Państwo i Kultura Polityczna, Warszawa 1989, t. 3, s. 184-200.
- ⁶ Por. M. Cieśliński, *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944-1994*, Warszawa 2006, s. 62.
- ⁷ List Heleny Lemańskiej w posiadaniu autora.
- ⁸ Por.: AAN, PZPR 237/XVIII-117, Wyd. Kultury, Sektor Filmu – Sprawozdanie z przygotowań do V ŚFMS: *Zgodnie z decyzją podjętą u o. Prezesa w sprawie nasycenia PKF tradycją związaną z Festiwałem – od połowy maja w każdej Kronice znajdujemy takie tematy: Czyn młodych kolejarzy, Sąd przyjaźni, Eliminacje taneczne, Sztab Festiwalu. Jednak w realizacji tego zadania PKF natrafia na zasadnicze trudności: sygnalizowane przez Komitet Festiwalowy wydarzenia były trudne do sfilmowania – niesfilmowane, bądź zapowiedziane uroczystości, na które PKF wysłała w teren ekipę zdjęciową, w ogóle nie odbyły się. W tej samej notatce sprawozdawca narzekał na trudności z uzyskaniem odpowiednich materiałów ilustracyjnych z zagranicy.*
- ⁹ Seria obejmowała wydania: 32, 34, 35, 37, 38, 39, 41, 43, 45, 46, 48, 50 i 51A/74 prezentujące kolejno województwa: lubelskie, białostockie, bydgoskie, gdańskie, katowickie, kieleckie, krakowskie, koszalińskie, łódzkie, wrocławskie, olsztyńskie, rzeszowskie i opolskie.
- ¹⁰ Dwuaktowe barwne wydania dotyczyły osiągnięć na poszczególnych obszarach gospodarki, nauki i kultury, a wydanie 52AB/75 było relacją z przebiegu Zjazdu i wskazywało na bezpośredni związek partyjnego wydarzenia z całym życiem społecznym kraju.
- ¹¹ Kulisy święta „Trybuny Robotniczej” interesująco pokazał Janusz Kidawa w dokumencie *Zawsze we wrześniu* (1969).
- ¹² Por. M. K. Cieśliński, *Polska Kronika Filmowa. Podglądanie PRL-u*, Warszawa 2016.